

Eugeniusz Madejski

Pałac Myszkowskich w Książu Wielkim

Ochrona Zabytków 3/1 (9), 38-51, 72

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAŁAC MYSZKOWSKICH W KSIĄŻU WIELKIM

EUGENIUSZ MADEJSKI



Ryc. 15. Młodzież szkolna przed pałacem w Książu Wielkim. (Fot. E. Madejski).

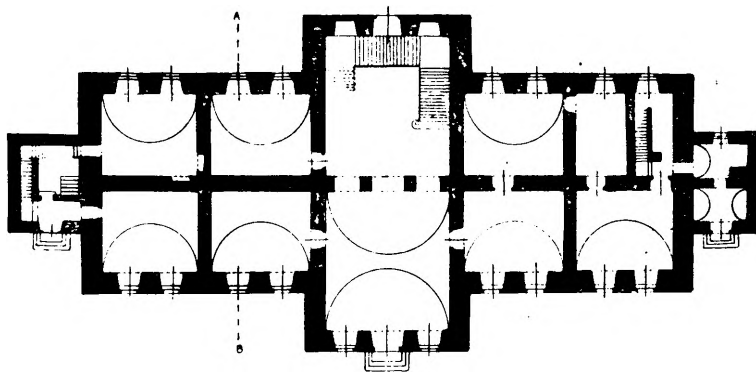
Jednym z najcenniejszych zabytków, jakie posiada miasteczko Książ Wielki, jest renesansowy pałac Myszkowskich. Szczyt tej budowli wybija się ponad konary otaczających drzew, a czerwona jej dachówka zarysowuje się wyraźnie na tle błękitu nieba. U podnóża góry, na której wznosi się pałac, błyszczą lustrzane płyty stawów. Tak widziany zabytek wraz z otaczającym pięknem krajobrazu tworzy malowniczy widok dla każdego, kto patrzy nań od strony południowej.

Pałac ten miejscowa ludność nazywa stale zamkiem, chociaż nie posiada on specjalnych cech obronności. Myszkowscy zaś zwali go zamkiem na Mirowie, pragnąc w ten sposób upamiętnić swoje poprzednie gniazdo rodowe, a mianowicie zamek Mirów w powiecie będzińskim.

Do niedawna zdarzało się bez mała wszystkim, że ten cenny renesansowy zabytek naszej kultury narodowej jest skazany na zagładę, że w niedalekiej przyszłości zamieni się on na szkielet sterczących bez dachu murów, w których będą tylko świeciły ślepe otwory okienne.

Jednak pomyślny dla pałacu zbieg okoliczności inną buduje mu przyszłość. W jego stare mury weszło nowe życie, weszło takie życie, które w niedługim czasie ożywi go na wszystkich piętach i będzie się staralo

przywrócić mu dawną okazałość. To nowe życie w zabytkowe mury wprowadziło miejsce Liceum Ogólnokształcące, któremu Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oddało pałac do użytkowania w końcu czerwca 1949 r. i jednocześnie przydzieliło część parku i dwa stawy. W pierwszych dniach lipca tego jeszcze roku rozpoczął się remont parteru i był całkowicie niemal ukończony przed rozpoczęciem roku szkolnego. Nowy rok szkolny 1949/50 zaczynało wielkooksiąskie Liceum w dniu 1 września we własnym już gmachu. Szybkie odnowienie sal do stanu używalności należy w dużej mierze zawdzięczać młodzieży licealnej, która w ciągu wakacji nie szczędziła rąk do pracy. Pałac ten stał się teraz przybytkiem wiedzy dla tych, których pradziadowie w ciężkim

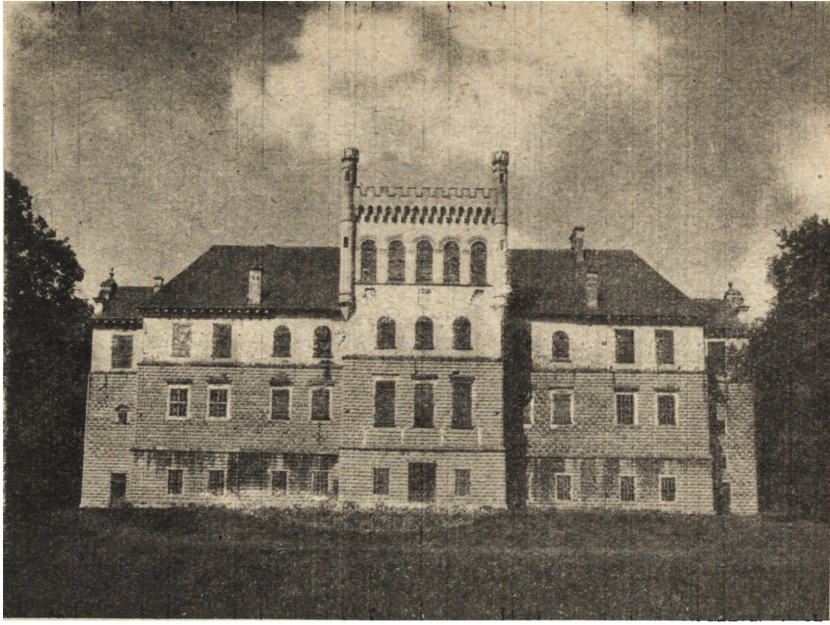


Ryc. 16. Rzut poziomy przyziemia pałacu w Książu Wielkim. (Fot. E. Madejski).

trudzie poddańczym wznosili jego mury nie myśląc nawet o tym, że po długich wiekach ich potomkowie doczekają się sprawiedliwości dziejowej, że kiedyś po stuleciach dzieci ludu wiejskiego wejdą do komnat zamkowych i zasiądą w ławie szkolnej. Że zabytkowy pałac odżył, że wypełniło go życie młodzieży szkolnej z okolicznych wsi, należy to przede wszystkim zawdzięczać obecnej rzeczywistości Polski Ludowej. Opustoszały od czasów insurekcji kościuszkowskiej zamek czekał przez długie dziesiątki lat na żywsze zainteresowanie się sobą i na taką ideę, która by przedłużała jego egzystencję i jednocześnie przeznaczała na zakład naukowy.

*

Myśl wybudowania pięknej rezydencji na malowniczym wzgórzu, położonym o kilkaset metrów na wschód od Książa Wielkiego, zrodziła się w głowie biskupa Piotra Myszkowskiego, ówczesnego dziedzica tego miasta. Miało to miejsce wtedy, gdy spłonął zameczek obronny na tzw.



Ryc. 17. Widok frontowy pałacu w Książu Wielkim od strony wschodniej
(Fot. E. Madejski).

Kółku, które się znajduje wśród podmokłych łąk między miastem a wsią Konaszówką. Teraz w intencji biskupa Myszkowskiego leżało raczej wybudowanie wygodnej i okazałej siedziby, godnej tak wielkiego dygnitarza. Wspaniała i kosztowna rezydencja miała zadokumentować potęgę dziedziców Książa Wielkiego, miała, innymi słowy mówiąc, dodać większego splendoru ambitnemu rodowi Myszkowskich.

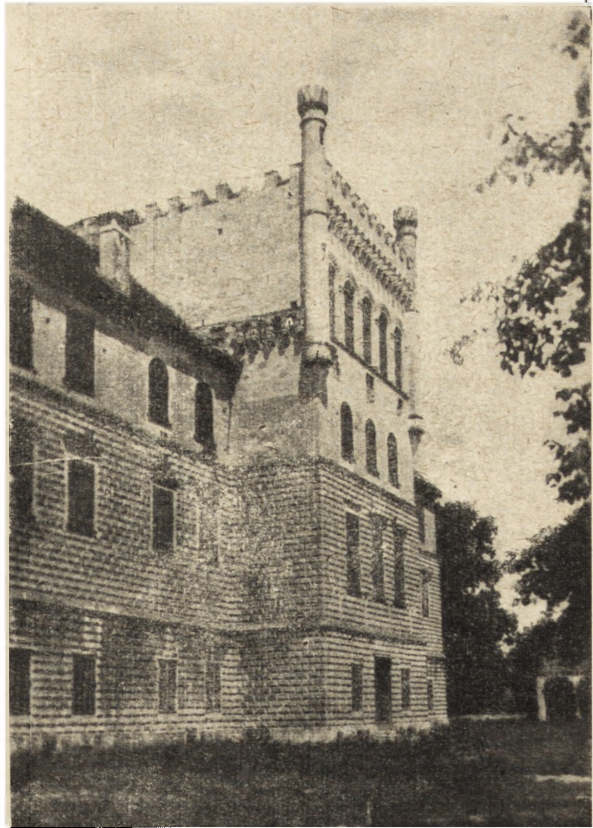
Budując rezydencję w świeżo kupionym Książu od Jana Barzego, pozostawia tutaj Myszkowski poważny dokument swego mecenatu w dziedzinie sztuki; należy przy tym podkreślić, że biskup Myszkowski należy do przedniejszych mecenasów sztuki w Polsce. Przy tym pozostawił on po sobie w dziejach polskiej kultury nie tylko pamięć protektora renesansowego budownictwa, ale również i protektora poezji. Troskliwą opieką otaczał on wielu artystów, a ci znowu swoją twórczością spłacali mu dług wdzięczności. Jan Kochanowski dedykował Myszkowskiemu *Psalmy Dawidowe*, Santi Gucci z Florencji, „murator regius”, podejmuje się dla swego protektora budowy pałacu w Książu Wielkim. Ciekawy właśnie w tej sprawie jest list Santi Gucciego z 7 sierpnia 1591 r., pisany z Książa Wielkiego do Jana Zamojskiego, któremu donosi, że za opiekę Myszkowskiego w czasie jego choroby musi dla niego teraz budować¹⁾.

¹⁾ *Krystyna Sinko, Santi Gucci Fiorentino i jego szkoła. Kraków 1955, s. 31.*

Na pewno nie chodziło tutaj o nic innego, jak tylko o budowę pałacu na Mirowie, którą rozpoczęto w roku 1585. O tej dacie wspomina tablica marmurowa w antepedium ołtarza w kaplicy mirowskiej. Jednocześnie dowiadujemy się z niej, że rozpoczęte dzieło kontynuował bratanek biskupa, również Piotr Myszkowski, a prace miały trwać do roku 1595. Krystyna Sinkówna, autorka pracy o Santi Guccim, przypuszcza, że budowa książęcej rezydencji Myszkowskich musiała się dłużej pociągnąć, skoro tutaj umiera mistrz włoski w roku 1600²⁾.

Gdyby ktoś wcześniej zetknął się z pałacem naszego artysty w Baranowie lub z nieistniejącym już pałacem w Łobzowie, jaki jest nam obecnie znany z planu *Jonge'a*, to wówczas bez żadnych listów czy aktów moglibyśmy się domyśleć, że Santi Gucci jest budowniczym pałacu na Mirowie, wówczas samo dzieło zdradziłoby swego twórcę. Wniknięcie zaś w szczegóły architektoniczne upewniłoby nas jeszcze bardziej w przekonaniu, że nie kto inny był wykonawcą tak cennego zabytku w Książu Wielkim.

²⁾ Tamże.



Ryc. 18. Widok boczny pałacu w Książu Wielkim.
(Fot. E. Madejski).

Utalentowany artysta włoski kazał wznosić potężny jak na owe czasy pałac na rzucie wydłużonego prostokąta o układzie osiowym z silnie wysuniętym obustronnie ryzalitem środkowym, oraz dwoma węższymi ryzalitami, mieszczącymi klatki schodowe, przy ścianach bocznych. Przed głównym korpusem pałacu umieszczono symetrycznie dwa pawilony z portykami kolumnowymi. Mieściły się w nich: kaplica i biblioteka.

Jeśli chodzi o szatę zewnętrzną pałacu, to parter i pierwsze piętro zachowały się bez zmian, utrzymując wszędzie piętno renesansowe. W ciągu wieków tylko wyższe części pałacu ulegały niejednokrotnie przeróbkom i zmieniły w ten sposób pierwotny swój wygląd.

Dzięki rycinom, zachowanym w zbiorach ordynacji Myszkowskich, możemy mieć dzisiaj dokładne pojęcie o przeszłości zabytku. Kiedy przyjrzymy się rycinie nr 19 oraz kaplicy zamkowej i bibliotece (ryc. 25), to wtedy stwierdzimy, że wszystkie trzy budowle posiadają podobne rozwiązanie szczytowe, że decydowała tutaj jedna i ta sama myśl twórcza, że wreszcie porównywana rycina z przybudówkami zamku jest pierwszym obrazem naszego zabytku. Przede wszystkim jest tu widoczne to samo zamiłowanie do rozwiązania szczytów o lekkich liniach spływów.

Delikatną linią spływów, które dołem przechodzą na zewnątrz do poziomu, ujął Santi Gucci szczyt pałacu. Okrągłe okienko w środku szczytu oraz wazony na jego wierzchołku i na końcach spływów są uzupełnieniem dekoracji.

Przyglądając się uwydatnionym dobrze ceniom na rysunku, nabieramy przekonania, że nie inaczej potraktował Santi Gucci szczyty elewacji bocznej i że zamknął je spływami o tym samym wygięciu.

Cokolwiek inaczej wyglądają te spływy na rycinie 21, przedstawiającej nam zamek z całym wzgórzem i stawami, i to zamek w takiej postaci, która również dobrze może być wiernym odbiciem dzieła naszego artysty. Cała różnica polega tylko na tym, że szczyty zamku w drugim obrazie mają spływy przerwane pośrodku osadzeniem wazonów. Pałac o takim zakończeniu tworzył rzeczywiście jednolitą całość stylową z pawilonami, tzn. z kaplicą i dawną biblioteką.

Na ilustracji 19 widzimy również, że całe ściany pokryte są rustyką, czego już dzisiaj nie spotyka się na drugim piętrze. Należy tu przypuszczać, że raczej rustyki na tym piętrze nie było już od początku.

Silnymi gzymсами podkreślił florentyńczyk, „murator regius”, wszystkie trzy kondygnacje, przy czym ostatnią uwieńczył gzymsem i lańcuchem konsoli, zdobnych w liść akantu.

Wszystkie okna mirowskiego pałacu według zachowanych ilustracji miały pierwotnie ramy prostokątne, lecz wielkość ich nie wszędzie była jednakowa. Mniejsze są okna parteru od okien drugiej i trzeciej kon-

dygnacji. Wyjątkowo długie ramy okienne znajdują się na pierwszym piętrze frontowych skrzydeł. Małe okienka umieścił artysta na bocznych skrzydłach pałacu.

Tylko nad oknami pierwszego piętra, podobnie jak to dzisiaj widzimy, znajdowały się uwidocznione renesansowe gzymsy ponadokienne. Na każdym takim gzymsie był kartusz z herbem Myszkowskich, Jastrzębiec. Niektóre kartusze przybrał Santi Gucci liściem akantu, inne zaś upodobnił do tak zwanych „rolwerków”. Z boków każdej tarczy herbowej dodał wijące się wstęgi. W obecnej chwili przy kilku zaledwie oknach pierwszego piętra pozostały pierwotne gzymsy z herbem nad oknami.

Wewnątrz pałacu pozostałością z najdawniejszych czasów są renesansowe sklepienia bez mała we wszystkich pokojach, w sieni środkowej i w sieniach bocznych parteru. Na wyższych kondygnacjach zachowały się także gwiaździste sklepienia renesansowe, jedno w południowej klatce schodowej, a dwa w północnym skrzydle pałacu. We wnętrzu klatki południowej są jeszcze z tego samego czasu dwa portale kamienne, a oprócz tego trzy zakratowane okienka. Wnętrza komnat zamkowych ogrzewały kominki szafiaste, lecz te około połowy XIX wieku zostały podobno zabrane do Chrobrza. W roku 1810 wspomina o nich inwentarz dóbr wielkksiąskich. Według tego źródła było w zamku osiem kominków, przy czym jeden z nich ozdobiony był mozaiką³⁾.

Wielkich zmian zewnątrz i wewnątrz zamku dokonał Franciszek Wielopolski, dziesiąty ordynat margrabstwa, zmarły w roku 1809. On to usunął renesansowe szczyty budowli, a ryzalit środkowy podwyższono o trzecie piętro. Przypuszczalnie on zdecydował przebudowę okien drugiego piętra, do czego jednak w zupełności nie doszło. Całkiem inny wygląd uzyskał pałac na Mirowie przez nadbudowanie trzeciego piętra nad ryzalitem, w którym znalazło się aż pięć okien. Nadbudówkę ujęto po bokach szczupłymi wieżyczkami, umieszczając jednocześnie wazony na ich wierzchołkach. Z kolei zakończył elewację szczytem lekko wygiętym i załamany z okienkiem krzyżowym pośrodku. Na szczycie ustawiono trzeci wazon. W podobny sposób uwieńczono także fasady boczne, co możemy jeszcze dzisiaj oglądać (ryc. 20 i 25).

Jeszcze większych przeobrażeń doczekał się zamek wielkksiąski wewnątrz. Tym razem rozpanoszył się tutaj klasycyzm z doby króla Stanisława Poniatowskiego. W myśl założeń nowego stylu uległa przeróbce północna klatka schodowa i przyległy do niej pokój. Jeśli jednak na parterze klasycyzm nie naruszył reszty pokoi, to za to na piętrach zapanaował niepodzielnie. Zachowały się z tego czasu resztki dekoracji malarskiej w postaci zielonych pasków i muszli. Wiele pokoi na pięćszym piętrze miało ściany obite materiałem prawdopodobnie z złożonymi ramami.

³⁾ Arch. Ord. Myszk., dział XIII, fasc. 69.

Tych prac dokonał Józef Lebroni. Dowodzą tego akta wielkopsiadzkiego klasztoru, gdzie czytamy, że 2 maja 1779 r. wpisuje się do bractwa św. Tekli „architekt Józef Lebroni od margrabstwa“⁴⁾.

Z ksiąskim zamkiem na Mirowie, a zwłaszcza z jego stanem i urządzeniem wnętrza w końcu XVIII wieku zapozna nas bliżej inwentarz dóbr z roku 1799, z którego dowiadujemy się, że „zamek czyli pałac mirowski zwany, blisko miasta leżący... o trzech piętrach... do którego wchodząc jest sień wielka z filarami, środek domu wspierającymi, z posadzką murowaną. Z tej sieni na obydwie strony jest pokoiów 13 dobrych, z sklepiionymi sufitami. Na pierwsze piętro wschody z dębowych forsztów, stolarską robotą z poręczami takowymiż. Na tem piętrze jest pokoiów większych i mniejszych 16, sala jedna wielka z galerią, żelazną kratą obwiedzioną i blachą obitą. Na drugim piętrze jest pokoiów 22, alkierzów 3, sala jedna. Na trzecim piętrze jest pokoiów 16, przedpokoiów dwa. Pod zamkiem jest piwnic 11. Cały ten zamek dachówką czerwoną na wapno sadzoną pokryty i przez hrabię z Wielopolskich na Mirowie margrabiego Myszkowskiego z gruntu restaurowany, a czasie zaś rewolucji 1794 przez wojska zagraniczne z meblów i wszelkich wewnętrznych ozdób ogolony, jako też w oknach, drzwiach, posadzkach, zamkach, sufitach i piecach dużo uszkodzony“⁵⁾. Na zakończenie tego opisu można by jedynie dodać, że obecnie nie ma tych pokoi tak dużo, bo w późniejszym czasie usunięto znaczną ilość przepierzeń.

Daleko dokładniejszy inwentarz zachował się z roku 1810⁶⁾. Zdaje się, że bieg wypadków politycznych nie pozwolił myśleć o ponownej restauracji zamku od tego momentu, gdy został on zniszczony w czasie insurekcji kościuszkowskiej.

To, o czym czytamy w tym inwentarzu, jest raczej opisem zaniedbanej pustki po wygodnej i wykwintnej kiedyś siedzibie. Znaczna część okien na parterze i piętrach pozabijana jest deskami. W wielu znowu pokojach stoją porozwalane piece, zniszczone drzwi, często zaś nadgnity sufit lub powała grozi runięciem, a na trzecim piętrze na jednej połowie są już pokoiki bez pował. Poza tymi zniszczeniami, które wówczas dałyby się jeszcze łatwo usunąć, wewnątrz zamku choć prawie opustoszałe, jest jednak dalekie od stanu grożącego ruiną.

Do osobliwości ówczesnego urządzenia wnętrza należałoby zaliczyć szesnastowieczne kominki, o których była już mowa. Wspomina jeszcze ten inwentarz o portrecie biskupa Myszkowskiego. Umieszczony był wtedy w skarbcu na pierwszym piętrze, później zaś znalazł się w chrobberskiej galerii obrazów.

Gdy po śmierci Franciszka Wielopolskiego dobra ordynackie przejął w swe ręce Józef Jan Nepomucen Wielopolski, rozpoczął się smutny

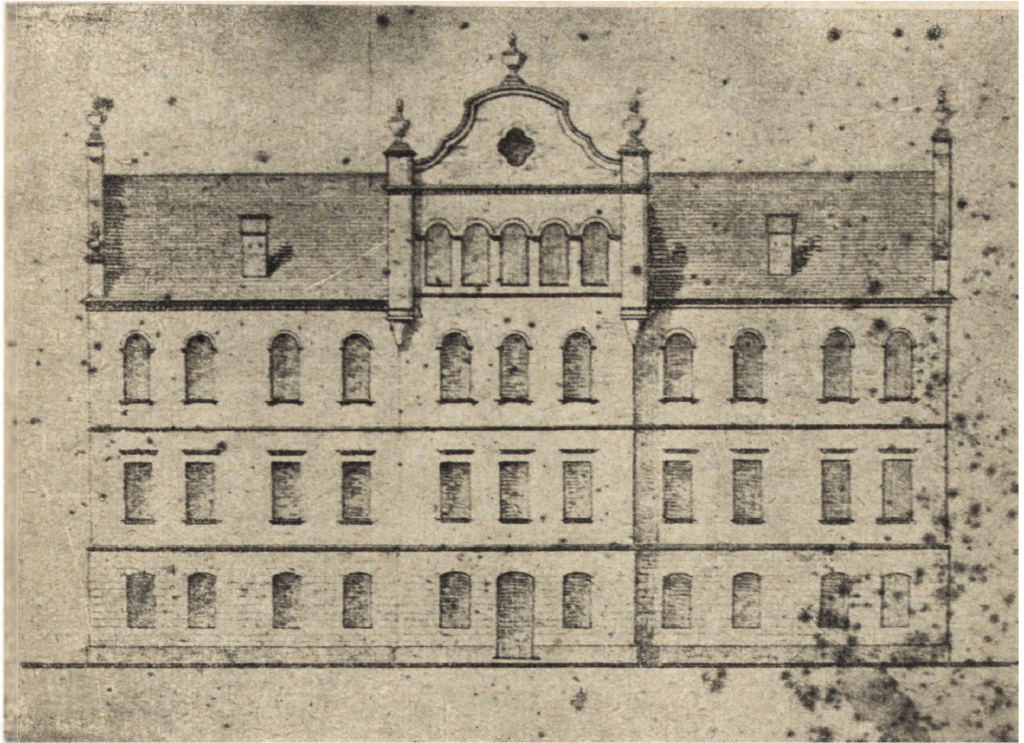
⁴⁾ Księga bractwa św. Tekli z biblioteki augustianów w Książu Wielkim.

⁵⁾ *A. M. Skalkowski*, Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (rkp.).

⁶⁾ Arch. Ord. Myszk., dz. XIII, fasc. 69.



Ryc. 19. Rysunek fasady wschodniej pałacu z XVII w. Stan pierwotny.
(Arch. w Chrobrzu).



Ryc. 20. Rysunek fasady wschodniej pałacu po przebudowie w XVIII w.
(Arch. w Chrobrzu).

okres dla zamku mirowskiego. Nowy ordynat trwonil majątek swoim hulaszczym życiem, odziedziczone dobra popadały w coraz większą ruinę, a razem z nimi coraz bardziej pustoszał zaniedbany zamek. Dopiero z tą chwilą, gdy ordynatem został Aleksander Wielopolski, zamek na Mirowie znowu ma pozostać rezydencją margrabstwa. Przed tym wymagał on jednak odpowiedniego remontu, gdyż przez nieuszczelniony dach strumienie wody poniszczyły powały i podłogi, które teraz należało zastąpić nowymi ⁷⁾.

We wrześniu 1829 r. zobowiązuje się Jan Świątek w umowie z margrabią, że rozbierze przepierzenia i sufity trzeciego piętra. W tym również czasie cieśla Gostembski podjął się rozebrać podłogę na tym samym piętrze. Jednocześnie przystąpiono do uszczelnienia dachu i reparacji głównego muru ⁸⁾. Co miały na celu prace Świątka i Gostembskiego, trudno w tej chwili powiedzieć. Należy przypuszczać, że czynił to Wielopolski w tym celu, aby nadgnite sufity zastąpić nowymi i dokonać zmiany w rozkładzie pokoi, czego jednak nie zrealizował nigdy.

Z wielkim rozmachem zabrał się do nowej przebudowy całego zamku Aleksander Wielopolski w roku 1841. Gdyby doszły do skutku zamierzenia margrabięgo, to wtedy utonęłyby w rozbudowanym gmachu cechy renesansowe. Rycina 22 pozwoli dokładnie zorientować się w ogromie zamierzonych przemian, które pragnął uskutecznić ambitny ordynat, aby wspaniała rezydencja olśniła swoim przepychem i stała się godną tak wielkiego potentata. Rozbudowę pałacu projektował architekt berliński Stühler ⁹⁾.

Wykonanie projektu powierzył margrabia Chameringowi. Jego zadaniem miało być wybudowanie balkonu od frontu, facjaty środkowej i tylnej wraz z gzymsem i koroną oraz nadmurowanie w ten sam sposób reszty pałacu. Dalszym ciągiem jego pracy byłoby wystawienie na narożnikach ośmiu wieżyczek i dobudowanie po obu stronach pałacu dwu galerii arkadowych oraz restauracja pierwszego i drugiego piętra.

Aby dokonać podjętej przebudowy według otrzymanego planu, musiał poprzednio Chamering usunąć rokokowe szczyty fasad frontowych i bocznych. Dzięki temu, że Chameringowi nie śpieszyło się ze zburzeniem szczytów bocznych, a później zaniechano dalszej przebudowy, ocalały one w formie z XVIII wieku.

Za całą pracę miał on otrzymać 18 tysięcy złotych. Robót snycerskich podjął się przy tej przebudowie Stanisław Zaborowski z Pińczowa. Dozór nad budową sprawował Kremer, dyrektor budownictwa w Krakowie i o ich przebiegu informował listownie margrabięgo. Chamering, uznany przez Kremera za partacza, musiał Książ Wielki opuścić, a na jego miejsce przybył w sierpniu 1843 r. budowniczy przysięgły z Kra-

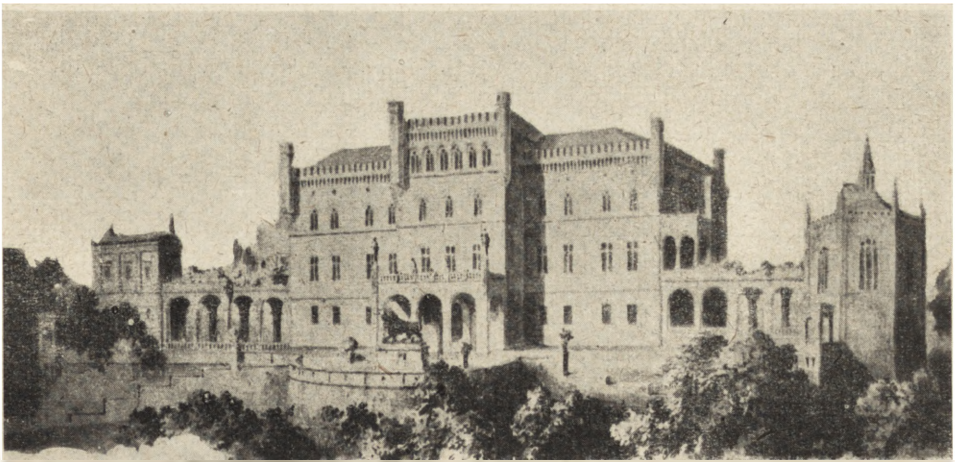
⁷⁾ Arch. Ord. Myszk., dz. XIII, fasc. 1.

⁸⁾ Arch. Ord. Myszk., dz. VIII, fasc. 225.

⁹⁾ Tamże, dz. XIII, fasc. 1.



Ryc. 21. Widok pałacu w Książu Wielkim od strony zachodniej.
(Rys. z XVIII w. w arch. w Chrobrzu).



Ryc. 22. Stühler: projekt przebudowy pałacu (Rys. z arch. w Chrobrzu).

kowa Stanisław Gołębiowski. Jemu pozostała tylko budowa, a właściwie przeróbka trzeciego piętra¹⁰⁾.

Powoli styl Wielopolski z braku funduszków w szeroko zakrojonych pomysłach i w liście do Kremera zrezygnował z galerii bocznych. Niedługo też bawił na Mirowie Gołębiowski. Dotknięty przy budowie jakąś uwagą margrabiego podziękował za pracę i zdaje się, że w październiku tego jeszcze roku zaniechał prowadzenia robót. Przebudowy podjął się trzeci z kolei budowniczy E. Staibl. Roboty przy zamku trwały do roku 1846. Wreszcie decyduje się margrabia uczynić z Chrobrza siedzibę rodową. Jedną z przyczyn było to, że Chroberz miał bardziej centralne położenie w pozostałych dobrach ordynackich. Decyzja ta przerwała na szczęście dalszą przebudowę i restaurację zamku.

*

Jednocześnie z zamkiem wznosił Santi Gucci przed frontem pałacu po bokach dziedzińca dwa pawilony, zwrócone fasadami do siebie. Podobnie jak zamek zostały one wybudowane z ciosu pinezowskiego i pokryte czerwoną dachówką.

Prawy północny pawilon jest kaplicą pod wezwaniem św. Zofii. Od czasu powstania nie uległ on żadnym zmianom i zdołał wiernie zachować ducha renesansu z przelomu wieku XVI na w. XVII.

Przed ścianą frontową znajduje się portyk, wsparty w narożach prostokątnymi filarami z półkolumną dorycką, a pośrodku czterema kolumnami jońskimi. Filary i kolumny łączą się arkadami półkolistymi. Na narożach ściany szczytowej portyku umieszczono kule kamienne. Ponad daszkiem portyku wznosi się szczyt fasady, tak typowy dla Santi Gucciego, o lekko falistej linii przerywanej gzymsem poziomym i zakończonej kapitelem z nastawą. Na wierzchołku kaplicy znajduje się sygnaturka. Tuż nad daszkiem portyku mieści się okrągłe okienko, cokolwiek zaś wyżej ponad gzymsem drugie okienko okrągłolukowe.

Do wnętrza prowadzi renesansowy portal, zakończony w górze nadprożem, pośrodku którego umieścił Santi Gucci kartusz z herbem Myszkowskich. Nad portalem znajduje się wielki kartusz, zdobny po bokach w liść akantu. Czytamy na tym kartuszu:

HAERES
SI PIUS ES
NIHIL INDE AVERTO

Po bokach portalu mieszczą się zakratowane okienka, również z belkowaniem i gzymсами. Oprócz okienek przy wejściu znajduje się jeszcze w kaplicy pięć okien, zasklepionych w górze łukiem. Kaplica posiada beczkowate sklepienie, przy czym ołtarz wsunięty jest w trójboczną absydę. Horyzont wszystkich ścian wnętrza zamyka nieznaczny gzymś z ornamentem u dołu, na który składają się wole oczy i perełki. Gzymś

¹⁰⁾ Arch. Ord. Myszk., dz. VIII, fauce. 223.



Ryc. 25. Kaplica przed pałacem w Książu Wielkim. (Fot. E. Madejski).



Ryc. 24. Portyk kaplicy. (Fot. E. Madejski)

opiera się na pilastrach, rozstawionych parami po załamaniach ścian. Głowice smukłych pilastrów pokrywają rozetki o różnym rysunku. Bogata ornamentacja stiukowa pokrywa ścianę nad drzwiami. Stylizowane motywy roślinne wypełniają cztery kasetony okrągłej lunety okiennej, przy czym rama każdego kasetonu też jest ozdobiona ornamentem. Poniżej, z jednej i drugiej strony owalu okiennego znajdują się w obramowaniu sploty motywów roślinnych. Niższą część tej ściany tworzą trzy ozdobione ramy z płytami marmurowymi pośrodku. Ramy te

przegradzają dwie figury obnażonych rusalek, przechodzących poniżej w szerokie liście akantu. Na środkowej tablicy marmurowej jest napis w kapitalice:

DEO TRINO ET UNO
SANCTIS
BEATO PETRO APOSTOLO ET MARTYRI
ET BEATAE SOPHIAE MARTYRI
DICATUM

W ołtarzu rokokowym jest obraz Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej. Na antepedium menzy widnieje znowu płyta marmurowa z napisem:

SANCTAE ET INDIVIDUAE TRINITATI
ILLUSTRISSIMUS PRINCEPS ET DOMINUS
DOMINUS PETRUS MISZKOWSKI DE MIROW
DEI GRATIA
PRAESUL CRACOVIENSIS ET DUX SEVERIAE
DOMUM HANC
ANNO SALUTIS LXXXV
INHOAVIT ET A FUNDAMENTIS EREXIT
PETRUS MISZKOWSKI MARCHIO DE MIROW
EX FRATRE NEPOS
DEO OPT. MAX. FAVENTE
HIS CICUMCIRCA ADIUNCTIS AEDIFICIIS
ANNO DOMINI MDLXXXV
AD FASTIGIUM PERDUXI
POSTERI CONSERVENT OPTO

O przeznaczeniu drugiego pawilonu na bibliotekę mówi nam znowu napis na kartuszu, jaki się znajduje ponad wejściem. Czytamy tam:

DEO OPT. MAX.
ATQUE
STUDIOSORUM
COMMODITATI

W czasach późniejszych budynek ten przeznaczono na kuchnię pałacową, a obecnie mieści on mieszkanie. W wyglądzie zewnętrznym tym się różni od kaplicy, że w miejsce sygnaturki wieńczy szczyt szyszka.

Inwentarz z roku 1810 przedstawia „kuchnię“ w stanie ruiny. „Słup jeden kamienny z pod galerii zwałił się, a sklepienie u galerii w połowie opadło“. W roku 1855 podjął się restauracji tej budowli snycerz Piotr Beranek z Berna.

Z boku kaplicy jak również i dawnej biblioteki prowadzą kamienne schodki na zewnętrzną stronę murów.

Zamek z dziedzińcami otacza mur, wykładany od zewnątrz ciosem. Do obecnych czasów zachowało się na murze kilka wazonów, zdobnych po boku w festony. Na niższy taras wschodniego dziedzińca prowadziły jeszcze przed niedawnym czasem kamienne schodki. Na bokach schodków spoczywały wykute postacie lwów.

Dzisiaj zbocze góry, zwrócone ku miastu, pokryte jest wysokim i urozmaiconym drzewostanem. Rosną tu obecnie lipy, wiązy, sosny, akacje, brzozy, wierzby i modrzewie. Inaczej się to zbocze przedstawiało na rysunku z XVIII wieku. Prócz tego znajdujemy jego opis w inwentarzu z roku 1799, gdzie czytamy, że „ogród przy zamku w sześć kondygnacji z góry plantowanych i murem obwiedzionych. drzewem owocowym nasadzony, z szkołą młodemi drzewkami napelnioną“... Od strony południowej była w owym czasie „oranżeria wielka murowana z oknami szklanemi, w której drzewa pomarańczowe, cytrynowe z różnemi roślinami są utrzymane. Przy oranżerii w ogrodzie studnia cembrowana kamieniem, dachem gontowym okrągłym na sześciu słupach pokryta”¹¹⁾.

¹¹⁾ A. M. Skalkowski, op. cit. — Autor nie zajmuje się w artykule opisem parku, w którym zachowało się niemal w całości pierwotne założenie późnorenesansowe, z parterami, tarasami i szpalerami. — Temat ten nie należy już jednak do zakresu niniejszego artykułu (przyp. red.).



Ryc. 25. Biblioteka przed pałacem w Książu Wielkim. (Fot. E. Madejski).

LE PALAIS DES MYSZKOWSKI À KSIĄŻ WIELKI

À Książ Wielki (district de Miechów, voïevodie de Cracovie) s'élève une somptueuse résidence de style renaissance, de la fin du XVI-e s., qui est actuellement occupée par un lycée. Pierre Myszkowski, évêque de Cracovie, éminent humaniste et mécène des arts, est le véritable créateur et fondateur de ce palais que les habitants de la région désignent sous l'appellation de „château“. La construction en fut commencée en 1585 et menée jusqu'en 1595, par l'architecte Santi Gucci Fiorentino. Le palais, à deux étages, a une base rectangulaire avec des risalites médianes sur l'axe longitudinal et transversal. Le bâtiment est flanqué des deux côtés de pavillons à rez-de-chaussée (la chapelle et la bibliothèque) et a une galerie à colonnes à la façade. Le palais a relativement bien conservé son caractère renaissance. Ce n'est qu'au XVIII-e et au XIX-e s. que des modifications plus importantes d'architecture furent introduites, et cela en plusieurs étapes. En 1841, Alexandre Wielopolski entreprit de grands travaux de style romantique, d'après le projet de Stühler de Berlin. Mais dès 1846 les travaux furent interrompus. Depuis, le palais n'a plus subi aucun changement de construction et a commencé à s'endommager progressivement. On a actuellement opéré des réparations, en grande partie grâce à l'aide volontaire des lycéens.

LA PRÉSERVATION DE L'ÉGLISE Ste ANNE (DES BERNARDINS) À VARSOVIE

Au cours de la construction de l'artère W—Z, des travaux furent entrepris pour enlever une partie de la pente de l'escarpe de Varsovie. Vinrent ensuite de grandes pluies. Tout ceci causa un affaissement de la hauteur sur laquelle était bâtie l'église gothique ste Anne (1454) reconstruite au XVII-e et au XVIII-e s. Les experts convoqués constatèrent le 29. IV. 1949 des fissures dans les murs de l'abside, la voûte du choeur, le dallage et les caves. On pouvait clairement observer

que le côté nord-est se détachait en même temps que s'affaissait la hauteur. Il fallait agir d'urgence et cela de deux manières: drainer la pente et arrêter l'affaissement, mettre les murs de l'église à partir des fondations à l'abri de nouvelles fissures. Cette opération, extrêmement difficile à exécuter et à organiser, fut couronnée de succès au bout d'un bref délai. En trente jours on parvint à stabiliser la terre, deux mois après l'église était ouverte au public.

Pour stabiliser le sol, on construisit au pied de la colline un mur de ciment de 4 m. de large, 6 m. de hauteur et de plus de 50 m. de long. De plus on fixa deux rangs de pieux — poteaux d'acier, enfoncés à 15 et 17 m. de profondeur, en tout 45 poteaux. Ils étaient cimentés à l'intérieur et à l'extérieur, recouverts de ciment sous pression de 8 atmosphères. On arrêta ainsi l'affaissement de la masse de terre. On opéra en même temps à l'aide de l'électroosmose le drainage du terrain à l'entour et dans l'église même. On tira plus de 15 000 litres d'eau. On fit aussi une bauxitisation du sol à l'aide d'électrodes d'aluminium. En outre, on injecta du ciment le long des fondations de l'église jusqu'à une profondeur de 8 m. et en des points situés de 1,5 m. en 1,5 m.

On s'occupa ensuite de garantir les murs de l'église contre de nouvelles fissures. On mesura l'affaissement avec les niveleurs de Zeiss. En vue d'arrêter tout mouvement des murs, on construisit un anneau (d'env. 160 m. de long) immédiatement autour des fondations sous forme de baguettes d'acier. A hauteur d'appui de la voûte on fixa des serres d'acier. Au cours des premiers jours la tension des serris était de 320 kg/cm²; elle tomba à zéro au bout de 6 semaines.

A l'intérieur de l'église, on étançonna les fragments relâchés et ceux qui menaçaient ruine; une fois qu'on eut constaté leur stabilité, on plaça des poutres de fer: les fissures furent comblées de ciment sous pression. Enfin, on construisit un toit de fer à couverture de tôle cuivrée.

Au cours des travaux de conservation à l'intérieur, on opéra de nombreuses découvertes d'une grande importance pour l'histoire de l'art.